Po 227 konfiskacie nakład drugi

Nr. 231. Kraków, poniedziałek 24 sierpnia 1903. Rocznik XII.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulic Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników St. Sokołowski we Lwowie. Pasaż Hausmanna Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu". Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Precz z przywilejami wyborczymi.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Listy z kraju.

Przemyśl, 21 sierpnia.

Zajęcze serca. — „Bezinteresowne" fantazye. — Typowy patryota. — Rządy p. naczelnika Zagórskiego.

Galicyjskie bagienko prowincyonalne, prowadzące politykę na miarę kopyta i łokcia, zahukane, senne atmosferą 250 szynków (taka ich liczba istnieje w Przemyślu), w siedmdziesięciu procentach niepiśmienne i nieczytelne, uważające „feldfebla" za ideał dobrej partyi dla córki mieszczuchach, noszącej jako szczyt mody przedpotopowe ćwierć łokciowe kupry — to bagienko ma do siebie dostrojoną reprezentacyę gminną, powiatową, sejmową i parlamentarną. Dobry i zamaszysty „regimentstambor" jak huknie głośno pod magistratem, to wszyscy posłowie, cała rada gminna, chet cała autonomia na kupę drży i trzęsie się ze strachu. Klasycznym tego przykładem, było odmówienie sali ratuszowej Tow. Szkoły Ludowej na zabawę, a udzielenie tej samej sali na tańcowanie i pijatykę kapralom i feldfeblom — ponieważ członkowie Tow. Szkoły L. byliby salę zniszczyli, a ułany, kanonierzy i sanitety, bez ostróg i z ostrogami, umią się lepiej od cywilów zachowywać. To też nie dziwić się, ani nie narzekać, jak kpi sobie lada frajter z całej „polskiej władzy". Galgotzy postanowił nie zezwolić cywilom na wybudowanie nowego szpitala. Gdzie indziej wysłano by zaraz imieniem rady gminnej ostre oświadczenie pod adresem rządu, posłowie udaliby się do kierowników polityki krajowej i państwowej i zażądaliby wyjaśnienia pod grozą zażądania wytłumaczenia się przed forum ciała prawodawczego, — w Przemyślu załamano ręce i postanowiono czekać aż się Galgotzy zlituje nad miastem kołtunów. Posłowie siedzą cicho, stulili uszy po sobie, bo gotów Galgotzy jednemu z nich szarżę odebrać, a drugiemu zrobić afront, że nie pozwoli po raz drugi tańczyć w sali ratuszowej ułanom, kanonierom i sanitetom od „manszaftu" z córkami rzeźników, szewców, kancelistów i pucerów stowarzyszeń, budujących Polskę od morza do morza, wedle programu wszechpolskiego.

Nie będzie więc w Przemyślu szpitala, ale za to gmina uchwali znowu kredyt kilkudziesięciu tysięcy na budowę stajni dla koni ułańskich, na placu, na którym miał stanąć szpital. W ten sposób zostanie uszanowany autorytet „polskiej władzy", która będzie mogła powiedzieć: wprawdzie szpital dla obywateli jest trupiarnią cuchnącą i rozsadnikiem chorób, ale za to konie i to c. k. austryackie konie będą miały zdrowe stajnie.

Tak samo pojmuje swe obowiązki obywatelskie przemyski kierownik biura technicznego p. Łempicki, "egzemplarz" jak pod miarę dopasowany", do bagienka przemyskiego. Rada gminna złożona z bezmyślnych myślicieli (o swoich geszeftach) uchwaliła odmalować salę ratuszową w stylu renesansu polskiego. Jak słowo „renesans" — i to jeszcze z zacięciem nosowym — wyszło z ust swoich referent budowlany, rozwarły się szeroko usta ojców miasta naszego, potem zamknęły, przybierając minę głęboko w znaczeniu tego słowa zatopionych znawców. Referent widząc efekt, dorzucił: 2000 koron! — znowu rozwarły się i zamknęły wrota dźwięków myśli ludzkiej, a kiedy referent krzyknął: „nasze polskie bydło nie wykona tego, trzeba obcych zagranicznych malarzy!" — pokurczyły się postacie radnych, na znak że oni maluczcy są i wyjąkali słowo: zgoda!

Będzie więc u nas polskie godła nalepiał na ścianie magistrackiej niemiecki „Wandstreicher" a polscy malarze i to odznaczeni nagrodami w Monachium, pójdą za strażników do rzeźni gminnej i będą rozpoznawali węgrowate świnie!...

Onegdaj, raczej ściśle określając dzień wielce smutny, w dniu 19 sierpnia 1903 r. zakończył swe występy publiczne, jeden z naczelnych reprezentantów naszego kontuszowego i czamarowego mieszczaństwa p. Jan Adamowski, rzeźnik, cechmistrz, radny gminy, handlarz głosami wyborczemi, idealnie zdolny ferblista, delegat wszędzie, gdzie kończyło się misye delegacyjne pijatyką a przytem osobnik niemiejący czytać i pisać. Na dniu 19 sierpnia odebrano mu ostatnią godność: cechmistrza korporacyi spożywczej, którą piastował lat 15, demoralizując kołtuńskie mieszczaństwo do szpiku kości. Adamowski to typ naszego galicyjskiego, prowincyonalnego polityka-mieszczanina, któremu schlebiało starostwo, kahał i kupujący głosy kandydat, ponieważ miał on wpływ między „pijącą i grającą branżą" i umiał najbrutalniej w razie wyborów wpadać do sal wyborczych i pałkownikami rozpędzać opozycyę.

Wieczne próżniacze życie po knajpach, karty, życie ponad stan, stoczyły Adamowskiego do bankructwa, wzgardy i poniewierki ze strony tych, którym latami się wysługiwał. Dziś idzie on gdzieś na stare lata w podartej czamarze za kelnera...

Przed kilkoma laty, ten sam Adamowski witał imieniem mieszczan przemyskich wjeżdżającego do miasta cesarza, strojny w żupan błękitny i karabelę, zatopione dziś w kieliszku. Bronił Adamowski insygniów cechu, był wyobrazicielem „starych, dobrych czasów", urządzał procesye z chorągwiami i świecami, wypisywał uczni w cechu, pił po „sienkiewiczowsku" kwartą, dzbanem, butem, byle tego było dużo, byle można stoczyć się aż pod stół w stanie bezprzytomności. Te wszystkie zalety, tak jak pijaństwo szlachty w niehistorycznie ścisłych romansach Sienkiewicza, imponowały nurzającym się w bagnie przemyskiem kołtunom, którzy w imię „moralności" ciskają dziś gromy przekleństwa na jego głowę, bo już nie ma za co pić, grać, rozbijać i demoralizować...

W jednem tylko Przemyśl nie ustępuje wielkim miastom: miał Kraków Eminowicza, ma Przemyśl Zagórskiego. Brutalny dla ludzi, niesumienny, otoczony protekcyą i chwalbą dla wiecznie pełnego kieliszka, wywołał Zagórski bunt wśród straży ogniowej. Najczynniejsi strażacy, starzy, doświadczeni, zrzekli się nabytych praw emerytalnych, porzucili stałą posadę, chcąc tylko uwolnić się ze szponów kapralskiego komendanta. W jednym dniu wystąpiło pięciu starych, doświadczonych strażaków, od lat dziesięciu spełniających sumiennie swe obowiązki w gminie. Reszta ma zamiar wystąpić na 1 września, pozostawiając miasto na łasce losu na wypadek ognia.

Tak święci tryumfy gospodarka kołtunów i korupcyonistów.

Brody, 22 sierpnia.

Z ruchu robotniczego. — Z sali sądowej. — Oszustwa z wkładkami do kasy chorych.

Ruch organizacyjny wśród tutejszych robotników coraz większe przybiera rozmiary. Przeważnie wśród robotników żydowskich daje się w ostatnich czasach zauważyć silny wzrost poczucia solidarności robotniczej. Robotnicy, którzy do niedawna całkiem obojętnie odnosili się do ruchu robotniczego, teraz łączą się i przystępują gremialnie do organizacyi; doszli oni już do przekonania, że w dzisiejszych czasach tylko silna organizacya może być jedyną skuteczną bronią przeciwko wyzyskowi. Tutejsze stowarzyszenie robotnicze „Zgoda" rozwija się pomyślnie; liczy ono obecnie około 300 członków i członkiń, którzy regularnie co tygodnia wkładki uiszczają. Do pomyślnego rozwoju stowarzyszenia przyczyniają się przedewszystkiem szczeciniarze i robotnicy włosieniowi. Prawie co tygodnia odbywają się poufne zgromadzenia, wykłady i dyskusye, a zawsze jest na nich mnóstwo towarzyszów i towarzyszek. Robotnicy chrześcijańscy, którzy dotychczas dali się wodzić za nos różnym macherom klerykalnym, ocknęli się z letargu i zaczęli się również pilnie krzątać około stowarzyszenia. I tak odbyło się we środę 19 b. m. w lokalu „Zgody" zgromadzenie poufne robotników budowlanych, na którem przemawiali tow. Pawluch, Heindl i Sydorczuk, wzywając robotników do organizowania się. Po zgromadzeniu zapisało się kilkudziesięciu towarzyszów na członków tutejszej stacyi płatniczej stowarzyszenia robotników budowlanych. Staraniem komitetu zabawowego „Zgody" odbył się w sobotę 15 b. m. w lokalu jej wieczorek z tańcami. Przy dźwiękach muzyki bawiono się wesoło do wczesnego ranka, a gdy o godzinie 5 rano zabrzmiały potężne akordy pieśni naszej „Czerwony sztandar", wszyscy, wysłuchawszy jej z powagą, odchodzili do domu wynosząc najmilsze wspomnienia z tej prawdziwie robotniczej — wesołej a jednak przyzwoitej — zabawy.

Jak wiadomo został tow. Jan Heindl wskutek doniesienia ze strony dwóch moralnie podupadłych indywiduów oskarżony przez prokuratoryę w Złoczowie o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach. Dnia 12 b. m. odbyła się w tutejszym sądzie powiatowym druga rozprawa, przy której zostali przesłuchani świadkowie odwodowi tow. Rosenrauch i Steiner. Obaj zeznali, że zgromadzenie owo było poufnem i za zaproszeniami, wskutek czego sędzia wydał wyrok uwalniający.

Majster szewski Jan Brojanowski, zaciekły przeciwnik socyalistów, oszukuje swoich robotników w biały dzień. Pan ten jest zastępcą przewodniczącego korporacyi szewskiej, członkiem chrześcijańskiej „Gwiazdy", druhem sokolskim, a do niedawna nawet piastował godność radnego miejskiego. Nic dziwnego, że ma robotę „komiśną", na której robi dobre interesy. Mimo to robotnikom płaci licho, a to: od pary trzewików 60 cent., od pary butów 70 ct. Mało widać tej krzywdy panu Brojanowskiemu; odciąga on robotnikom co tygodnia przy wypłacie po 17 halerzy na Kasę chorych, lecz żaden z tych robotników nie jest zapisany w Kasie.

Oszustwa te praktykował, zdaje się, od dawna. Przed kilku dniami został nareszcie zdemaskowany, gdy kilku jego robotników zgłosiło się do lekarza Kasy chorych o udzielenie porady.

Kasa chorych oddała całą tę sprawę do starostwa.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 sierpnia. 79. Herculanum i Pompei zasypane wskutek wybuchu Wezuwiusza. — 1655. Zwycięstwo Czarnieckiego nad Szwedami pod Trzemesznem. — 1830. Belgia uwalnia się od suprematu Holandyi. — 1900. Jan Cardua rozstrzelany w Pretoryi za wrzekomy spisek na życie Robertsa.

Teatr miejski w Krakowie.

Poniedziałek: „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 9).

Wtorek: „Na dnie", sceny z życia w 4 aktach M. Gorkiego (po raz 4).

Środa: „Dziady", sceny dramatyczne Adama Mickiewicza (po raz 24).

Czwartek: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 31).

Piątek: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 15).

Sobota: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 47).

Niedziela: „Krzyżacy", obraz historyczny w 12 odsłonach przez H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 20).

Katastrofa kolejowa zdarzyła się wczoraj na kolei północnej. W Mährisch-Weisskirchen zderzyły się dwa pociągi towarowe. Wskutek tego pociąg pospieszny, przychodzący wieczorem z Wiednia do Krakowa spóźnił się o 4 godziny.

Konfiskaty, które w obecnym bezparlamentarnym czasie zaczynają coraz częściej nawiedzać nasz dziennik, taki mają charakter, jakgdyby w Krakowie obowiązywały zupełnie inne ustawy, niż w całej zreszta Austryi. W „Naprzodzie" konfiskuje się przedrukowane z dzienników wiedeńskich, jak z „Arbeiter-Zeitung", ba nawet z „Neue freie Presse", artykuły, których wiedeński prokurator nie skonfiskował. W ostatnim owem numerze „Naprzodu" skonfiskował Doliński opis pewnego zajścia, które się w tych dniach zdarzyło w Kalwaryi Pacławskiej podczas odpustu; w skonfiskowanej notatce nie było ani jednego słowa komentarza lub krytyki, lecz tylko suchy opis. Tasama notatka w tamsamem niemal brzmieniu pojawiła się równocześnie w „Nowym Głosie przemyskim" pod tytułem „Burzliwe zajścia podczas pogrzebu Matki Boskiej na Kalwaryi". Przemyski prokurator tej notatki nie skonfiskował. Skoro w Krakowie uznaje się za karygodne to, co w Przemyślu nie jest karygodnem, w takim razie musi ginąć wszelkie poczucie bezpieczeństwa prawnego. Czyż takie konfiskaty nie są bardziej podburzające, niż jakikolwiek skonfiskowany artykuł?

Nadużycia pocztowe. Od biura dzienników p. Olszewskiego otrzymaliśmy reklamacyę z powodu nieotrzymania egzemplarzy numeru z ubiegłego poniedziałku. Numery poniedziałkowe wysyłamy razem z wtorkowymi, jako dodatek do

tychże w jednej opasce. Taksamo wysłaliśmy też poprzedniego poniedziałku numery poniedziałkowe wraz z wtorkowymi p. Olszewskiemu. Tymczasem na poczcie wyciągnięto z opaski numery poniedziałkowe, wtorkowe doręczono adresatowi, poniedziałkowe zaś zwrócono nam bez opaski. Jest to szykana, której nie puścimy płazem, zwłaszcza że w ostatnich czasach coraz częściej otrzymujemy od naszych abonentów skargi na pocztę. Na reklamacye odpowiada nam poczta z reguły, że odnośny urzędnik „nie przypomina sobie“, czy tego a tego dnia taka a taka wysyłka przechodziła przez jego ręce, a tymczasem numery „Naprzodu“ giną na poczcie. Nie możemy pozwolić, aby nasze pismo tak bezkarnie szykanowano na poczcie i potrafimy położyć kres nadużyciu.

Aresztowanych w sprawie defraudacyi w Tow. kredytowym rękodzielników i przemysłowców Müllera, braci Kavków i Barkę, odstawiono z aresztów policyjnych „pod telegrafem“ do sądu krajowego.

Skonfiskowano!

Echa zjazdu rabinów. Starszy rabin z Alsókubin p. I. Horowicz, który był sekretarzem kongresu rabinów w Krakowie, przesyła nam następujące pismo: „Oświadczam z największą stanowczością, że włożonych mi w usta słów, tak, jak one były wydrukowane w numerze 221 „Naprzodu“, ani też zawartych tam myśli w innej formie, nie wypowiedziałem. Natomiast mówiłem, że rabini rosyjscy widocznie mieli stosunki w swej ojczyźnie na oku, proponując rezolucyę przeciwko rewolucyi i nihilizmowi. W wolnościowych krajach austryackich i węgierskich prądy takie, podkopujące prawa i porządek w państwie, nieistnieją. Postawiłem więc wniosek wybrania komisyi, złożonej z 7 członków, któraby wspólnie z prezydyum zredagowała tekst rezolucyi, wykluczający wszelkie nieporozumienia. Upraszam najuprzejmiej o umieszczenie tego sprostowania“. P. Horowicz jest urodzonym dyplomatą. Zdaniem jego w Austryi i Węgrzech jest raj „wolnościowy“, a w konsekwencyi tego twierdzi, że niema tu „prądów podkopujących prawa i porządek“, któreby zwalczać musiał. Natomiast prądy takie istnieją, zdaniem p. Horowicza, w Rosyi i dlatego rebe Horowicz denuncyuje je i zgadza się na najostrzejsze ich zwalczanie. W Austryi, gdzie nie tylko klerykali chrześcijańcy i żydowscy, nie tylko rabini i syoniści mogą korzystać ze względnej wolności prasy i zgromadzeń, rebemu Horowiczowi wydawanie wojny „rewolucyonistom“ wydaje się przecież rzeczą trochę niebezpieczną, lecz w Rosyi, gdzie najlżejszy objaw niezadowolenia ludowego, gdzie każda próba zorganizowania sił postępowych, każdy odruch wolnościowy spotyka się z nahajką, kulą lub tiurmą, gdzie niema więc obawy przed jawnym i publicznym pręgierzem opinii, tam rebe Horowicz jest odważny i daje folgę swym reakcyjnym popędom. Rabin Horowicz powinien stanowczo przybrać przydomek: „Chacham Makkabeus“ to znacz: mądry i odważny rycerz!...

C. k. bojkot. Zdarza się wprawdzie, że starostowie w Galicyi nie mają pojęcia o istnieniu ustawy o koalicyi i każdy strejk lub bojkot uważają co najmniej za zamach stanu lub rewolucyę; nie można jednak tego powiedzieć o nowym staroście w Czortkowie. Pan starosta sam nawet urządza bojkoty. Zamówił on jakieś druki u introligatora Herscha Mendla Engelbacha. Ponieważ jednak introligator nie ma zazwyczaj drukarni, o czem młody pan starosta jeszcze nie wie, więc Engelbach odstąpił owo zamówienie drukarzowi Dratlerowi. Kiedy jednak zecer tow. Spielberg chciał oddać gotowe druki w starostwie, oświadczył p. starosta, że „roboty nie przyjmuje, ponieważ wykonywali ją socyaliści“. Oczywiście, że zagrożony c. k. bojkotem starościńskim drukarz Dratler, zażądał od swoich współpracowników, aby bezzwłocznie wypisali się ze stowarzyszenia „Braterstwo“, w przeciwnym bowiem razie musi im wypowiedzieć robotę. Debiut ten nowo-upieczonego starosty czortkowskiego jest typowym okazem starościńskich trosk i socyalno-politycznych wysiłków... w pół-Azyi galicyjskiej.

„Lecz nam do boju siły brak“... Śpiewając wzniosły ten hymn bojowy członkowie „Przyjaźni“ w Brzeżanach wystosowali do hrabiego Jakóba Potockiego, następujący, godnością i męską powagą nacechowany, memoryał:

„Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio! Towarzystwo katolickie rękodzielników i przemysłowców „Przyjaźń“, składające się z kilkuset znanych z uczciwości obywateli miasta Brzeżan, którego(?) celem jest podniesienie dobrobytu materyalnego i moralnego warstw pracujących, oparte na zasadach czysto katolicko-narodowych, a którego to Towarzystwa Członkiem honorowym i Protektorem Jaśnie Wielmożny Pan Hrabia od początku tegoż założenia pozostawać łaskawie raczył, przyjęło z wielkim smutkiem i niedowierzaniem od Wnego Pana Dyrektora dóbr Hiolskiego pisemną wiadomość, jakoby Jaśnie Wielmożny Pan Hrabia rzeczonego Towarzystwa nietylko nie miał zamiaru popierać, ale nawet członkiem honorowym tegoż być zaprzestał. Znając Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego z Jego wielkiej życzliwości dla wszystkiego, co ma dobre i szlachetne cele na względzie, jak nasze Towarzystwo katolicko-narodowe rękodzielników i przemysłowców, nie wątpimy ani na chwilę, że ktoś złośliwy i nieprzychylny naszemu Towarzystwu musiał źle poinformować Wgo Pana Hiolskiego, skutkiem czego taka bezpodstawna spotkała nas niesława. Otóż wszyscy wydziałowi niżej podpisani honorem poświadczają, że Towarzystwo ani na włos nie odstąpiło od swych zasad katolickich, że nigdy nie wykroczyło w niczem w ten sposób, żeby miało ściągać na siebie jakąkolwiek niesławę. Owszem, w ostatnich czasach jeszcze bardziej się zjednoczyło, celem położenia tamy szerzącym się w naszem mieście prądom socyalistycznym. Tembardziej więc zasługuje nasze Towarzystwo na poparcie jak najskuteczniejsze wobec założonego niedawno w naszem mieście bezbożnego towarzystwa socyalistycznego, które wydało bezwzględną walkę towarzystwu naszemu katolickiemu i wszelkiemu porządkowi społecznemu. Dlatego musimy z obowiązku tym prądom zgubnym i niebezpiecznym, powstającym przeciw Bogu, Rodzinie i Ojczyźnie przeciwdziałać stanowczo i bezwzględnie, ażeby kiedyś nie było zapóźno i żeby te wrogie hasła nie wywołały zamieszania i niepokoju lecz co gorsza krwi rozlewu w naszem mieście. Prosimy tedy najpokorniej Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego w imię najświętszych naszych uczuć, w imię Boga i Ojczyzny, w imię dobra naszych rękodzielników i przemysłowców ciężko walczących o swój zagrożony byt, żeby Jaśnie Wielmożny Pan Hrabia fałszywym może o nas pogłoskom pochodzącym od ludzi, którzy wogóle wszystko krytykują co jest na świecie, nie dawał wiary i nie wypuszczał nas ze swej ojcowskiej opieki lecz i nadal pozostawał naszym Dobrodziejem i Protektorem. Zwłaszcza, że obecnie potrzeb mamy bardzo wiele i nie możemy im nawet w części zadość uczynić. Nie mając bowiem własnego lokalu i musimy wynajęty budynek drogo opłacać i wszystkie prawie nasze fundusze na mieszkanie obracać. Zwracamy się przeto z wielką ufnością do Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego, żeby nas ze swej opieki nie wypuszczał i przyszedł nam z łaskawą, jak co roku pomocą w naszych potrzebach, za co zachowamy głęboką cześć i wdzięczność w naszych sercach i prosić będziemy Boga, żeby Jaśnie Wielmożnemu Panu Hrabiemu zawsze błogosławił“.

W Brzeżanach powstało niedawno stowarzyszenie robotnicze „Równość“ i ono to posłużyło jałmużnikom z „Przyjaźni“ za pretekst do naciągania skąpego obszarnika na datki i straszenia go krwawem widmem rewolucyi socyalistycznej. Oczywiście, że przyjaźniakom brzeżańskim ani w głowie walka ze socyalistami; pieniędzy potrzebują poprostu na kupienie kilku świeżych talij kart i nowego sukna na bilard, jak również na zapłacenie zaległych rachunków za naftę, której ogromnie dużo wypalają — walcząc wytrwale po całych nocach przy zielonych stolikach — ale między sobą...

Osławiony Szumski, dyrektor kopalni „Laenderbanku“ w Borysławiu, zaczyna znowu brykać. Tow. Maksymowiczowi, który po kilkunastu latach ciężkiej pańszczyzny w kopalniach tego przedsiębiorstwa został kaleką, nie chce „Laenderbank“, albo raczej Szumski, jako pełnomocnik tej spółki wyzyskiwaczów, przyznać żadnego odszkodowania. Kiedy przed kilku dniami tow. Maksymowicz zgłosił się do Szumskiego, aby ostatecznie uregulować swą sprawę, radził mu tenże z drwinami: „Idź żebrać!“ Zaiste, zbytecznym jest ten brutalny cynizm Szumskiego; robotnicy i bez tego wiedzą, co ich czeka na starość, gdy już kapitalizm wyssie z nich ostatnią resztkę siły roboczej. Lecz Szumski nie ma powodu do zbytniego tryumfowania, bo kto wie, czy jego nie spotka kiedyś los jeszcze o wiele smutniejszy, aniżeli kij żebraczy. A zasłużył sobie na to setnie. Szumski od dłuższego czasu próbuje także złamać ugodę, zawartą po strejku w czerwcu 1901 między górnikami a dyrekcyą Laenderbanku w Wiedniu. Radzimy temu panu nie igrać zbytnio z ogniem, bo cierpliwość nawet biednych górników borysławskich ma swoje granice.

Nowy sposób obdzierania robotników wymyśliła dyrekcya kolei państwowej we Lwowie. Oto z Bolechowa donoszą nam, że na tamtejszej stacyi od dłuższego czasu już wydają robotnikom, jadącym do pracy w Borysławiu, zamiast biletów robotniczych, połowę zwykłego biletu III klasy, która jednakowoż jest o 10 hal. droższą. W ten sposób robotnicy borysławscy, nędzarze, jakich mało w świecie, muszą tygodniowo tracić po kilkadziesiąt halerzy dlatego tylko, że dyrekcyi kolei państwowej we Lwowie nie przyszło do głowy, aby na czas zamówić i posłać do Bolechowa bilety robotnicze. Spodziewamy się, że wyzysk ten zostanie bezzwłocznie usunięty.

Po wyroku w sprawie zabrskiej. Omawiając rozprawę i wyrok w sprawie „rozruchów“ w Zabrzu, stwierdzające zupełną niewinność 13 oskarżonych, zwraca uwagę „Gazeta Robotnicza“, iż teraz na ich miejscu powinni zasiąść policyanci zabrscy, za to, iż napadali na przechodniów, którzy w żadnem „zbiegowisku“ udziału nie brali, lecz spokojnie wracali do domu, lub też na uciekających, a zatem na ludzi, którzy opuszczali miejsce „zbiegowiska“, i tych wszystkich bezprawnie szamotali, bili i siekli szablami.

Zapewne, takiej zamiany ról domaga się logika, zresztą i kodeks przewiduje podobne zbrodnicze nadużycia władzy... Martwe ustawy dużo rzeczy przewidują, a żywi ich stróże — prokuratorowie dużo rzeczy... niedowidzą (w Niemczech).

Kogo car ułaskawia. Głośną była niedawno sprawa policmajstra kronsztadzkiego Szafrowa, który na punkcie kradzieży i wymuszeń zabrnął tak daleko, iż dostał się pod sąd i skazany został na roty aresztanckie. Aż oto z rąk dobrego cara otrzymał ułaskawienie — co więcej, obietnicę dostania nowej posady — poddani cieszcie się — a stało się to za wstawiennictwem u carowej-wdowy admirała Kaznakowa, oraz nadwornego cudotwórcy carskiego, żywcem świętego, popa Jana Kronsztadzkiego.

Śmierć Salisburego. Margrabia Salisbury, którego stan zdrowia był już od dłuższego czasu bardzo zachwiany, zmarł onegdaj w 73 roku życia. Wybitny ten dyplomata od roku 1866 co pewien czas zasiadał na ławie ministrów, a po usunięciu się Disraelego, stał się wodzem naczelnym konserwatywnej partyi torysów. Ostatnie jego ministerstwo datuje się od r. 1895, gdy projekt rozwiązania kwestyi irlandzkiej obalił liberałów z Gladstonem na czele. Wprawdzie w tych czasach blask jego imienia przyćmiewał już Chamberlain, który od rozpoczęcia wojny w Transvaalu stał się bożyszczem szowinistów angielskich.

W listopadzie r. 1900 — po zawarciu pokoju w południowej Afryce — usunął się Salisbury od kierownictwa spraw zagranicznych.

W polityce jego zewnętrznej był jeden punkt, który nas bliżej interesował, mianowicie dążność do opierania się zaborczej polityce Rosyi.

Socyalna polityka papieża. Z Wenecyi, t. j. z dotychczasowego terenu działania nowego papieża, piszą do „Volkszeitung“ o charakterystycznem zdarzeniu, w którem wybitną rolę odegrał Pius X, jako socyalny polityk:

Przed niedawnym czasem powstał śród robotnic tutejszej fabryki tytoniu ruch w celu podniesienia nędznych zarobków; połączyły się one w tajemny związek („Lega“) i wysłały swoje przedstawicielki do takich samych związków w Medyolanie, Turynie i Florencyi, by jednoczesnem wystąpieniem zapewnić powodzenie ruchowi. Ale zaledwie dyrekcya powzięła o tem wiadomość, to uciekła się do osobliwego środka, by zażegnać grożące niebezpieczeństwo. Pewnego pięknego dnia ukazał się w fabryce, w otoczeniu wszystkich wyższych urzędników zakładu, patryarcha Sarto (obecny papież) i wygłosił do robotnic długie kazanie o truciźnie socyalizmu, występując głównie przeciw zuchwałemu nieposłuszeństwu względem zwierzchności, przez samego Boga ustanowionej. Gdy książę kościoła zakończył swoją przemowę, to dyrektorzy postanowili wypróbować natychmiast jej skutek i rozkazali wszystkim robotnicom, które już więcej nie chcą przystępować do „Lega“, podnieść ręce. Ale stał się cud, któremu tylko bardzo źli ludzie wiary nie dają: ani jedna ręka nie podniosła się, więc szanowne i dostojne towarzystwo w głuchem milczeniu wysunęło się z sali fabrycznej.

Wypadek ten rzuca bardzo niepochlebne światło na zmysł społeczny papieża, któremu jego pochodzenie z ludu poczytują za coś, co samo przez się każe przypuszczać sprawiedliwy stosunek do mas pracujących. Jego religia nakazuje mu być orędownikiem biednych i gnębionych; przeto jeżeli się już wtrącił w zatarg między robotnicami a dyrekcyą, to raczej pierwsze mogły liczyć na jego pomoc przeciw wyzyskiwaczom. Stało się odwrotnie i papież wyrządził sobie samemu złą usługę. Katolickie sfery posiadające powinny się zastanowić nad tem, że tego rodzaju postępki odwracają tylko serca ludu pracującego od władzy kościelnej.

TELEGRAMY

Wiec przeciw szkole niemieckiej.

Lwów, 24 sierpnia. Dzisiaj przed południem odbył się na boisku sokolem wiec polski w sprawie zapowiedzianego założenia niemieckiej szkoły przez ks. Grazdowskiego. Na wiec ten przybyło około 1500 osób. Obrady miały przebieg zupełnie spokojny. Przewodniczył p. Wojciech Dziechoński. Referował sprawę p. Baczyński. Po przemowach kilku mówców uchwalono rezolucyę, zwracającą się energicznie przeciw założeniu niemieckiej szkoły ludowej we Lwowie i postanawiającą wystosowanie odpowiedniego memoryału do rady miejskiej i rady szkolnej, oraz do konsystorza biskupiego.

Defraudacya wojskowa.

Budapeszt, 23 sierpnia. W pierwszym pułku piechoty honwedów wpadły władze na trop malwersacyj, mianowicie: manipulacyjny feldwebel fałszował listy urlopów i powołań do służby rezerwistów w 16 kompanii. Pobierał on od każdego rezerwisty 120 koron. Na podstawie jego zeznań aresztowano również 20 rezerwistów, którzy tego miesiąca zaraz po rozpoczęciu ćwiczeń zostali uwolnieni.

Strejki w Rosyi.

Petersburg, 24 sierpnia. Donoszą tu urzędownie z Jekaterynosławia: Dnia 19 bm. część piekarzy zaprzestała pracy, podjęła ją jednakże na nowo po uwięzieniu przywódców ruchu. Dnia 20 bm. rano rozpoczął się strejk we wszystkich wielkich fabrykach i zakładach kolejowych. Strejkujący zmusili gwałtem do przestania roboty także robotników w fabrykach prywatnych i na budowach. Wojsko, wezwane do przywrócenia porządku, zostało przyjęte nieprzyjaźnie. Wojsko tłum rozprószyło. Dnia 21 bm. rano musiały tramwaje, jakoteż koleje zaprzestać ruchu. Fabryki otoczono wojskiem. W Bazarze zgromadził się kilkutysięczny tłum, który został przez wojsko siłą rozpędzony. Wczoraj tramwaje kursowały znowu, a w fabykach podjęto ruch.

Rozruchy w Macedonii.

Rzym, 23 sierpnia. Wiadomość, jakoby rząd włoski zamierzał wysłać eskadrę na wody tureckie, jest nieprawdziwą. Dwa okręty stoją w pogotowiu, ażeby ewentualnie, w razie konieczności, interweniować celem ochrony włoskich poddanych.

Konstantynopol, 23 sierpnia. Z tureckiego źródła donoszą, że oddziały powstańcze wznieciły ruch w sandżaku Kizkilisse w wilajecie adryanopolskim, kilka wsi spaliły i splądrowały. Według jednych wersyj liczba tych wsi ma wynosić 10, według drugich 20.

Belgrad, 23 sierpnia. Mityng, zapowiedziany przez dziennik „Stampa“ na niedzielę na rzecz Serbów w Macedonii i Starej Serbii, został odroczony do przyszłego tygodnia.

Konstantynopol, 23 sierpnia. Połączenie telegraficzne z Adryanopolem przerwane. Ruch zdaje się powstał skutkiem ukazania się eskadry rosyjskiej. Komitety bowiem oznaczają wysłanie eskadry jako początek interwencyi na korzyść Macedończyków. W ten sposób chcą komitety chwiejną ludność utrzymać w wytrwaniu powstania. W pałacu Ildiz starają się rosyjskiej demonstracyi flotowej nadać charakter odwiedzin. Wysłano tam okręt, wiozący tytoń i inne artykuły dla załogi rosyjskiej.

Konstantynopol, 24 sierpnia. W wilajecie monastyrskim ukończono już koncentracyę czwartej dywizyi. Wobec ponowienia się ruchu w sandżaku Kirkilisse, mobilizują władze wojskowe drugi korpus adryanopolski. Według tureckich informacyj bandy, które pojawiły się w Kirkilisse, rekrutują się z ludności, która przed niedawnym czasem emigrowała do Bułgaryi.

Petersburg, 24 sierpnia. Rząd otrzymał oficyalne doniesienie, że sułtan wydał rozporządzenie, by wszelkie żądania Rosyi były bezzwłocznie wypełniane. Na rozkaz cara, jak donosi rosyjski „Goniec urzędowy“ eskadra rosyjska powróciła do Sebastopola.

Konstantynopol, 23 sierpnia. Według doniesień Porty, znowu złożyło broń kilka wsi okręgu Ohrida i innych. W ostatnich dniach nie miało przyjść do żadnych większych starć z bandami.

Konstantynopol, 24 sierpnia. W pałacu Ildiz odbywa się bez przerwy rada ministeryalna, która obraduje nad obecnem położeniem.

Menotti Garibaldi zmarł.

Rzym, 23 sierpnia. Menotti Garibaldi, który od kilku dni był słaby, umarł wczoraj. O jego śmierci udzielono natychmiast wiadomości królowi i prezydentowi ministrów. Wiadomość ta wywołała żywe współczucie w mieście. Prefekt osobiście zjawił się, aby złożyć kondolencyę, — burmistrz przesłał telegram kondolencyjny.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Baczność cholewkarze! W poniedziałek 24 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu stowarzyszenia „Postęp“, ul. Starowiślna 42, poufne zgromadzenie robotników cholewkarskich.

Kraków. Zmiana lokalu. Stowarzyszenie zawodowe piekarzy zawiadamia. że lokal stowarzyszenia został z ul. Sławkowskiej 30 przeniesiony do domu pod L. 23, II. piętro, przy tej samej ulicy.

Przemyśl. Baczność członkowie konsumu! W poniedziałek 24 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w sali towarzystwa „Muzyki kolejowej“, ul. Błonie 21, zgromadzenie, celem wyboru zarządu i wniesienia statutów. Obecność wszystkich konieczna.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)